Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, środa 4 lipca 1906 Nr. 180

3 ct. (6 hal.) Cena nru wszędzie

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h,
za odnoszenie do domu dopłaca się 30 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 80 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze l. 7, Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z Warszawy.

Telegram „Nowin".

Wycofanie policyi z ulic Warszawy.

Berlin. Biuro Wolfa donosi z Warszawy pod datą 2 b. m.: **Dziś dokonano 6 zamachów na policyantów.** Dwóch **zostało** zabitych, trzech zranionych, jeden uszedł cało. Dwaj przechodnie, trafieni od kul, zginęli. **Władze zarządziły wycofanie straży policyjnych z ulic. Służba bezpieczeństwa oddana będzie patrolom.**

—o—

Strejk rolny. — Przygotowania do zbrojnej rewolucyi i strejku generalnego. — Agitacya wśród armii. — Stan wojenny.

Z Warszawy piszą:

Od kilku dni kursują na bruku warszawskim alarmujące pogłoski o mającym jakoby wkrótce wybuchnąć strejku powszechnym, który znowu będzie tylko hasłem do wybuchu rewolucyi w rodzaju grudniowej, z roku zeszłego.

Organizacye socyalistyczne rozwinęły teraz istotnie bardzo ożywioną agitacyę na dwóch szczególniej terenach, mianowicie na kolei — jak zwykle — warszawsko-wiedeńskiej i wśród służby folwarcznej okolic podmiejskich Warszawy.

Na kolei ogniskiem agitacyi są przedewszystkiem dwa punkty końcowe linii kolejowej Warszawa i Sosnowiec, zaś wzdłuż linii stacya Koluszki; natomiast stacya Częstochowa i Pruszków, gdzie rej wodzi organizacya narodowo-demokratyczna, które w strejku październikowym w r. z. odegrały tak decydującą rolę, obecnie są prawie niedostępne wpływom socyalistycznym.

Obfitość broni, jaką rozporządzają teraz socyaliści napełnia ich znaczną otuchą.

Agitacya rewolucyjna po wsiach, najsilniejsza w powiecie warszawskim i błońskim, jednakże zapuszczając zagony niemal we wszystkie powiaty Królestwa, wzięła za objekt działania służbę folwarczną i to z widocznem powodzeniem.

Agitacyę prowadzi głównie polska partya socyalistyczna zapomocą wieców i proklamacyj, któremi wobec wielkich środków pieniężnych tej partyi, zarzucono folwarki w olbrzymiej ilości. Mowcy na wiecach i proklamacye wyznaczają termin wybuchu w formie strejku, na żniwa, czyli za tydzień, dwa tygodnie. W niektórych wioskach strejki już wybuchły.

Odezwa strejkowa, obejmująca żądania ekonomiczne, sformułowane przez „Wydział wiejski" PPS. przestrzega zarazem „obszarników" przed wzywaniem siły wojskowej, czyniąc ich z góry odpowiedzialnymi za masowy przelew krwi, w którym i oni wraz z dworami swymi mogą utonąć.

Co się tyczy agitacyi strejkowej po miastach, to powodzenie jej w fabrykach należy uważać za niezupełnie pewne, przynajmniej w Warszawie. O strejku zadecyduje Warszawa, zaś w Warszawie robotnicy wielkich zakładów przemysłowych, jak Lilpopa, Rudzkiego i t. p. Tutaj robotnicy są tak wrogo usposobieni względem strejkowania, że do bezrobocia można ich będzie napędzić tylko siłą. Tem oporniej stają oni wobec projektów wybuchu zbrojnego.

W garnizonach wojskowych w Królestwie wrzenie nie ustaje. Słychać o wiecach wojskowych, na których sołdaci podnoszą żądania polepszenia bytu. Agitacya rewolucyjna wśród wojska czyni postępy, jakkolwiek władze starają się chuligańskiemi odezwami przeciw Polakom i żydom rozbudzić wściekłe instynkty w ciemnych żołdakach. Rewolucyoniści liczą na to, że w lecie w czasie żniw, kiedy żołnierze jak zazwyczaj będą posyłani na wieś do robót polnych, agitacya wśród wojska pójdzie szybszem tempem.

Stan wojenny, trwający już od 7 miesięcy, tylko wzburzył społeczeństwo i rozzuchwalił sołdackie i cywilne czynownictwo. Jako bezczelną odpowiedź na interpelacye w Dumie, sąd wojenny kazał wykonać wyrok śmierci na małoletnim Papaju, który pierwotnie za udział w zamachu przez sąd zwykły skazany został na 15 lat więzienia. Siedmnastoletniego chłopca powieszono na stokach cytadeli. Na

UKRYTE ŁZY.

Przez **Carmen Silwę.**

Wiosna obsypała zatokę neapolitańską bogactwem ptaków i napełniła powietrze upajającą wonią. Drżące promienie słoneczne zdawały się składać z maleńkich, przeźroczych, wirujących cząsteczek. Głosy rozbawionych, rozśpiewanych tłumów miejskich słabo dochodziły do ustronnych ogrodów w Posilippo. Z okien willi „Brigitta", przed laty będącej klasztorem, rozciągał się daleki widok na Capri i Wezuwiusz, widny we mgle, z wiszącą nad nim chmurką dymu. Ogródek poklasztorny był nieco zapuszczony, gęsto rosły tam róże, pomarańcze, cytryny, bukszpany, skąpane w słońcu południowem. Fontanna bujnie zarosła: paprocie i złotowłosy chyliły się nad nią i przeglądały w ciemnej powierzchni wody. Od strony morza wznosiła się kamienna balustrada z węgłbieniami na nizkie, wygodne ławy.

Nagle otworzyły się w domu drzwi szklane i dwie kobiety zaczęły schodzić powoli i uważnie po zniszczonych, omszonych stopniach. Jedna miała gładko uczesane, ciemne włosy i cerę różową, która nie utraciła jeszcze świeżości młodzieńczej. Siwe oczy śledziły z niepokojem każdy krok stawiany przez drugą, a pełne usta uśmiechały się słodko.

— Jeszcze jeden krok, mamo — rzekł miły, dźwięczny głos, i młodsza kobieta ostrożnie prowadziła damę zawoalowaną, opierającą się silnie na jej ramieniu i idącą niepewnym, chwiejnym krokiem.

— Tędy mateczko — i zbliżyły się ku balustradzie.

— Jakiż śliczny ranek! Musi być dziś cudowny widok na morze. Gdzie moja chusteczka, Li?

— Czy naprawdę jej nie masz, mamo?

I córka przeszukała kieszenie i fałdy sukni.

— Usiądź, mateczko. Takie tu upajające powietrze! Czy słyszysz pszczoły? Wrócę za chwilę.

Staruszka podniosła woalkę, aby wdychać wonie. Subtelne, rysy okolone śnieżnobiałym włosem, nosiły ślady nadzwyczajnej kiedyś piękności. Lecz oczy były zapadłe i martwe — dama była niewidoma.

— Mamo, przyjechali Grimani, czy ich przyjmiesz? — pytała powracająca córka.

— O, nie! nie chcę widzieć nikogo. Wiesz jaką miałam złą noc. Jestem zupełnie wyczerpana.

— Czy poprosić ich, aby przybyli innego dnia?

— Dobrze, jak chcesz. Czy chciałabyś ich zobaczyć, Li?

— Tylko, jeśli ty, mamo, życzysz sobie tego.

Córka nie była już tak młodziutka. Sre-

tego rodzaju mordy rządowe, bojówka odpowiada w dalszym ciągu tępieniem policyantów bombami, z których jedna, jak wiadomo, ostatnio raniła pułkownika żandarmów Muradowa.

Z KRAJU.

„Widma".

Z Kosowa donoszą o następującym wypadku zabobonu: Dnia 27 kwietnia b. r. zmarła we wsi Wierzbowcu, niedaleko Kosowa, dwudziestoletnia dziewczyna. Za życia jej utrzymywano powszechnie, że zmarła jest „widmą" (to znaczy, że utrzymuje stosunki z dyabłem, karmi go, zasięga jego rad w celu szkodzenia drugim i t. d.). Od 28 kwietnia b. r., zaczął padać deszcz, który bez przerwy trwał w naszych stronach do 17 czerwca. Mieszkańcy rzeczonej wioski twierdzili, że mści się na nich zmarła „widma" i za jej przyczyną deszcz pada, ażeby był nieurodzaj i spowodował głód.

By moc zmarłej ustała, wybrało się wieczorem dnia 16 czerwca pięciu mieszkańców wsi na cmentarz, odkopali grób, a najmłodszy z członków wyprawy odrąbał zmarłej rydlem głowę od kadłuba i zwróciwszy ją twarzą do ziemi, złożył w miejscu pomiędzy kośćmi miednicy a ręką. Po dokonanem barbarzyństwie grób zasypano w przekonaniu, że deszcz ustanie. Dziwnym zbiegiem okoliczności nazajutrz nastała piękna pogoda. Bohaterowie wyprawy święcie uwierzyli, że wskutek dokonanego barbarzyństwa deszcz ustał, dlatego nie robili z tego tajemnicy.

Dowiedziawszy się o tem kosowska żandarmerya, poczyniła energiczne dochodzenia, a sądowo-lekarska komisya sprawdziła faktyczny stan rzeczy.

Pięciu winnych od 29 do 60 roku życia przyznało się natychmiast do winy, mówiąc, że obawiali się następstw trwałej niepogody i dokonali tego barbarzyństwa w interesie mieszkańców wsi.

Oto obraz oświaty galicyjskiej.

W Piekarach pod Krakowem powstała bitka między gospodarzami Janem Tyrką, a Józefem Fają, w której ten ostatni ugodzony został ciężko przez przeciwnika obcęgami w głowę. Faję przewieziono w stanie groźnym do szpitala krakowskiego. Tyrkę areształowała żandarmerya, która też prowadzi w tej sprawie dochodzenia.

Zakopane. Do dnia 20 czerwca przybyło do Zakopanego 2.337 osób (1.232 mężczyzn, 1.105 kobiet).

Do Szczawnicy podług drugiej listy gości przybyło do 23 czerwca 591 osób.

Sprytni złodzieje i głupi chłopi.

Niezwykle sprytnego oszustwa dopuścili się niewyśledzeni dotąd sprawcy na dwóch emigrantach: Szymonie Freku ze Stanisławowa i Antonim Krzemieńskim z Kolbuszowej, którzy w drodze do Ameryki przytrzymani w Hamburgu z powodu choroby oczu, zatrzymali się w powrocie w Krakowie.

Gdy gospodarze zmęczeni podróżą usiedli na plantach przy pomniku Straszewskiego i naradzali się czy nie należałoby się im udać w celu wyleczenia tej choroby do kliniki okulistycznej — wmieszał się do ich rozmowy jakiś nieznany im pan, elegankiej powierzchowności, który słysząc utyskiwania gospodarzy, stanowczo odradzał im klinikę okulistyczną, natomiast oświadczył im gotowość zaprowadzenia ich do lekarza, „który ich natychmiast z tej choroby wyleczy".

Gospodarze zgodziwszy się na propozycyę nieznajomego, mieli się już oddalić, gdy zwrócił ich uwagę przechodzący jegomość o wydatnej tuszy który wyjmując z kieszeni chusteczkę, upuścił na ziemię portfel i poszedł dalej, zdając się wcale nie spostrzedz zgubionego przedmiotu. Portfel podniósł nieznajomy z nietajoną radością i rzekł: „tu jest dosyć, cicza o wszystkiem; pójdziemy i podzielimy się". Po chwili jednak przychodzi z troskaną miną właściciel zgubionej rzeczy i pyta się tych trzech ludzi, czy nie znaleźli portfelu z 3000 markami.

Na tajemniczy znak eleganckiego pana, gospodarze zaprzeczyli i udali się dla podzielenia między siebie znalezionej kwoty pod Zamek.

Jednak i tam przybył za nimi otyły pan i w sposób bardzo stanowczy domagał się od gospodarzy pozwolenia „zrewidowania" się, twierdząc, że oni z pewnością portfel znaleźli.

Gospodarze wylęknięci, sami wyciągali swe pugilaresy z pieniądzmi, które jegomość skrupulatnie „rewidował", a na ostatku przyznali się do winy i oddali portfel wraz z jego zawartością właścicielowi.

Oburzył się pozornie jegomość na zapieranie się gospodarzy i udając nieubłaganego począł ich prowadzić „do kozy".

Gorące prośby winowajców roszczuliły w końcu „sprawiedliwego pana", który gospodarzy puścił wolno, przytrzymawszy tylko owego nieznajomego przybysza, „bo on najwięcej przewinił, gdyż podniósł portfel i gospodarzy do złego namówił".

Gospodarze ucieszyli się łaskawością pana, lecz gdy po chwili zajrzeli do swych pugilaresów, każdy z nich znalazł tam zamiast swych 260 koron i karty okrętowej — kawałek starej gazety i kilka mosiężnych marek do gry.

Tak więc dwaj sprytni oszuści okradli naiwnych chłopów z posiadania 520 koron i 2 kart okrętowych.

Co słychać w mieście?

Kraków 4 lipca.

KALENDARZYK.

Dziś we środę Józefa Kalasantego i Prokopa. — Jutro we czwartek Filomeny panny. — Pojutrze w piątek Izajasza i Dominiki.

Środa.

Teatr miejski: „Rycerskość wieśniacza" opera w 1 akcie P. Mascagniego: „Pajace" opera w 2 aktach R. Leoncavalla.

Teatr ludowy zamknięty.

Rada m. Krakowa odbędzie posiedzenie we czwartek 5 bm. o 5 po południu. Na porządku dziennym między innemi sprawa

---

brne nitki snuły się gdzieniegdzie wśród ciemnych splotów, w koło oczu znać było zmarszczki. Na białem czole dwie bruzdy ukazywały się i znikały wraz ze zmiennym, ruchliwym wyrazem twarzy.

— Najlepiej lubię być sama z moją małą Li.

Zarysowała się zmarszczka na czole, a siwe oczy pociemniały, lecz wesoły głos odparł ze śmiechem:

— A więc, odeślemy ich z niczem.

Spieszyła napowrót, gdy ją matka zawołała:

— Tak się spieszysz, Li?

— Przepraszam cię, mateczko.

— Mogłabyś ich przynajmniej zaprosić. Jak myślisz, na kiedy?

W siwych oczach wyczytać można było myśl: Zatrzymujemy ich tak długo!

— W takim razie pójdę sama do powozu i zaproszę ich — tak będzie serdeczniej.

— Ale ja zostanę sama tak długo.

— Czy zawołać Beppy?

— O nie! Czy przypuszczasz, że nie mogę być sama przez trzy minuty? Może jednak lepiej zawołać Beppę. Taka jestem dziś zdenerwowana. Tak mi ciemno.

Młodzieńcze były to stopy, biegnące po stopniach, pierwej po Beppę, potem wzdłuż korytarza długiego i znów po schodach na taras, gdzie z powozu wychylały się przyjazne, uśmiechnięte twarze.

— Droga, kochana Li! Carissima! — wołali starzy i młodzi.

Dla każdego miała uśmiech i słówko serdeczne, i zdyszana opowiadała o złej nocy i zmęczeniu matki. Czy zechcą przyjechać kiedyindziej?

Już zniknęła, a zanim powóz ruszył dalej, siedzący w nim spojrzeli po sobie szepcąc: „anioł", „święta", „co za ideał!" I wspomnieli życie jej pełne poświęcenia. Jaka to szkoda, że nie wyszła za mąż, ona, któraby raj ziemski stworzyła w swym domu i jakie szczęście dla tych, którzyby tej istocie powiedzieli „matko".

Długo o niej mówili, i zachwyt ich i entuzyazm rósł w miarę, gdy się zbliżali do Neapolu.

Ta, która była tematem ich rozmów, dawno wróciła do cichego ogródka i czytała głośno matce listy. Oczy jej od czasu do czasu wyprzedzały czytanie i zręcznie omijały części, mogące poruszyć niewidomą.

Następnie chodziły obie tam i napowrót i znów usiadły. W jednem miejscu światło raziło kalekę, gdzieindziej w cieniu było jej za chłodno, dalej stopy jej odczuły wilgoć, aż wreszcie znalazła się ławka bez zarzutu; w tej samej chwili nadszedł lekarz. Był to wesoły Neapolitańczyk, który posiadał dar zabawiania staruszki. Mówił i śmiał się dużo i głośno, opowiadał plotki miejskie, anegdotki ze swego rzemiosła, opisywał różne udane kuracye i swoje miłosierdzie dla ubogich. Zapomniała przy nim o nocy nieprzespanej i nerwach nadszarpniętych.

Córka przechadzała się tymczasem wzdłuż żywopłotu z bukszpanu i odczytywała listy. ze zmęczoną twarzą i z westchnieniem głębokiem stanęła nad basenem i smutnie w dół patrzała. Wielka łza upadła na nieruchomą powierzchnię wody, tworząc na niej małe kółka.

— Li! — rozległ się głos matki. — Gdzie jesteś, Li?

— Tutaj, mateczko — brzmiała wesoło odpowiedź i znów z młodzieńczą żywością odpowiadając na pytania doktora, pochyliła się nad kaleką.

Lekarz zalecił ciszę, spoczynek, lekarstwa wzmacniające i dopomógł staruszce dostać się do sypialni, gdzie zapuszczono rolety, aby jej nerwy uspokoić.

Wkrótce słychać było tylko głęboki oddech kaleki i w pokoju sąsiednim skrobanie pióra i szelest przewracanych kartek.

Po południu matka wypoczęta i spokojna wraz z córką wsiadła do zamknię-

---

próbnego urządzenia czwartej klasy wydziałowej przy szkole im. św. Jana Kantego, dalej ustanowienie w 6 szkołach wydziałowych po 1 sile pomocniczej itd. Przy drzwiach zamkniętych sprawy pensyjne.

Promocya pierwszej kobiety na doktora wszech nauk lekarskich.

W poniedziałek 2 b. m. odbyła się na naszym Uniwersytecie promocya na dra medycyny pani Heleny Donhaiser-Sikorskiej. Dotąd u nas nostryfikowały kobiety doktoraty zagraniczne.

Pani S. ukończyła studya w kraju. Należy do falangi kobiet, które pierwsze odważyły się zdobywać uniwersytecką wiedzę i którym często przypadało w udziale potykanie się z niechęcią i powątpiewaniami w skuteczność pracy kobiecej w dziedzinie dotąd u nas uprzywilejowanej.

Wycieczki w Krakowie. Obecnie bawi w Krakowie i zwiedza pamiątki miasta grupa wycieczkowa, złożona z 50 dzieci szkolnych z Przecławia, wraz z gronem nauczycielskiem, a pod kierunkiem dyrektora szkoły p. Warchałowskiego. Równocześnie zwiedza miasto kilkadziesiąt dzieci szkolnych z Krosna, z ks. Bielą na czele.

Dziś we środę przybywa około 20 osób z Poznania, z kół inteligencyi. Wycieczkę prowadzi dr Wróblewski.

Chór akademicki krakowski urządza jak zeszłych lat, tak i w tym sezonie swą wycieczkę artystyczną po miejscowościach kąpielowych w czasie od 13—23 lipca, w następującym porządku: Dnia 13 b. miesiąca koncert w Krynicy, 15 w Bardyjowie, 16 w Żegiestowie, 18 w Rabce, 20 w Zakopanem, 21 w Szczawnicy, 23 w Drużbakach na Węgrzech. Czysty dochód z koncertów, przeznaczony na cele dobroczynne. Starannie dobrany program, jak również piękny zespół głosowy chóru pod batutą dyryg. p. Walewskiego, tudzież współudział p. A. Isakowicza barytonisty, p. A. Langera, Krakowianina, ucznia prof. Heinsmanna w Berlinie i p. Ż. Przeorskiego pianisty, zapewnia koncertom Chóru akad. powodzenie, odpowiadając wymaganiom wybrednej publiczności zdrojowej.

„Monstre Concert" czterech orkiestr pułków piechoty, stojących garnizonem w Krakowie, odbędzie się w najbliższą sobotę w Parku Jordana. Początek o godzinie 5 tej po południu. Dochód przeznaczony na cele dobroczynne.

Wykład „Esperanto" międzynarodowego języka odbył się we wtorek wieczorem w lokalu Kupców i Młodzieży handlowej.

Akademicy a policya. Po głośnych zajściach na Rynku krakowskim w dniu 21 maja b. r., urządziła młodzież akademicka wiec i uchwaliła rezolucye, które przedłożyła senatowi akademickiemu Uniw. Jag.

Młodzież narzekała na brutalne postępowanie policyi, na nieuszanowanie legitymacyj akademickich i prosiła o interwencyę.

Senat nadesłał wczoraj na ręce komitetu młodzieży pismo, w którem oznajmia, „że zwrócił się do dyrekt. ra policyi z prośbą o wdrożenie dochodzeń co do sk.rg wyłuszczonych w memoryale młodzieży akademickiej, a dyrekcya policyi uczyniła zadość temu wezwaniu i pismem z dn. 23 czerwca obiecuje w miarę wyników toczących się w tej sprawie obecnie dochodzeń, postąpić według istniejących przepisów".

Dalej zaznacza senat, że „co się tyczy specyalnie kart legitymacyjnych, to senat akademicki musi zwrócić na to uwagę młodzieży, że dokument ten ma wprawdzie bardzo ważne znaczenie dla skonstatowania imienia i nazwiska, tudzież charakteru urzędowego jego okaziciela, ale w żadnym razie nie może posiadać tej doniosłości, aby miał chronić osobę, która go posiada, od przytrzymania tymczasowego przez organy policyjne w wypadkach, które wymagają dostawienia danej osoby na policyę celem na tychmiastowego jej przesłuchania.

„Nawet posłowie do parlamentu, w razie schwytania na gorącym uczynku, nie mogą się chronić od przytrzymania tymczasowego okazaniem odnośnej legitymacyi. Trudno żądać, aby nietykalność osobista miała być przyznaną młodzieży akademickiej w szerszych granicach, niż zakres, w jakim służy ona posłom do Rady państwa i do sejmów krajowych".

1067 osób aresztowano w Krakowie za różne przekroczenia w ciągu półrocza od stycznia do końca czerwca b. r. W tym samym czasie za brak przytułku i włóczęgostwo odstawiono magistratowi krakowskiemu, względnie odesłano do miejsca przynależności 706 osób. W szpitalu umieszczono 213 osób dotkniętych chorobami zakaźnemi. Nieletnich aresztowano ogółem w ciągu półrocza 79 osób, przeważnie chłopców.

Kadencya czerwcowa sądu przysięgłych zakończyła się poniedziałkową rozprawą, przeciw Mingelgrünowi z Wiśnicza o zabójstwo. Oskarżonego jak wiadomo uwolniono.

Losowanie sędziów na kadencyę październikową nastąpi z końcem lipca.

Ze sfery krakowskich fiakrów otrzymujemy od doróżkarza p. Wojciecha Wieczorka list, w którym w imieniu „grona fiakrów" żali się, że właściciele dorożek na gumowych kołach, pobierają od publiczności często wyższe ceny ponad taksę. Poszkodowanymi w ten sposób, są najczęściej przejezdni, nie znający miejscowej taksy.

Wypadek w drukarni. W drukarni „Narodowej" p. Telza zdarzył się wypadek, który tylko dzięki przytomności maszynisty nie pociągnął za sobą gorszych następstw. Mianowicie: Marya Twardoszówna, nakładaczka, zajęta nakładaniem papieru na maszynie położyła nieostrożnie rękę na walec, który porwawszy rękę, zgniótł jej 4 palce.

Na krzyk dziewczyny nadbiegł maszynista i zatrzymał maszynę.

Zraniony żelazem. Na stacyi ratunkowej udzielono pomocy Janowi Gruszczyńskiemu, 15-letniemu pomocnikowi ślusarskiemu, któremu upadł na udo prawej nogi ogromny kawał żelaza i spowodował wielką ranę. Ranę zszyto, a następnie odesłano chłopca do szpitala św. Łazarza.

Awanturnik. Adam Oleszko, czeladnik rzeźnicki, bez zajęcia, jest postrachem mieszkańców Podgórza. Nie tylko rozbija się po restauracyach i kawiarniach, lecz także zaczepia spokojnych przechodniów na ulicach miasta. Onegdaj, gdy ul. Mostową przechodził w towarzystwie jakiejś kobiety czeladnik blacharski, Jan Skawiński, napadł nań z kilkoma towarzyszami Oleszko, i czy to dla popisania się przed kolegami, czy też już z wrodzonej zbójeckiej natury, uderzył bez najmniejszego powodu całkiem sobie nieznanego Skawińskiego w twarz tak silnie, że S. krwią się zalał.

Równocześnie wpływają do podgórskiej

---

tej karety, aby odbyć zwykłą krótką przejażdżkę. Gdy wróciły Beppa oznajmiła przybycie muzykantów.

— Jak myślisz, dziecko? Czy jest dostatecznie ciepło na tarasie? Jeśli mi przyniesiesz szal i chusteczkę, tam ich posłuchamy.

— O, tak, mateczko, niema najmniejszego wietrzyka.

Biała chusteczka, cienka jak pajęczyna, otoczyła jasną aureolą cudną twarz niewidomej kobiety. W dole szumiało morze, a Capri kąpało się w fioletach i purpurze.

Muzykanci ukazali się, kłaniając się nizko, powiewając kapeluszami i uśmiechając się: jeden z mandoliną, drugi z gitarą. Trzeba ją samemu słyszeć, aby zrozumieć rozkosz tej muzyki. Zdaje się być muzyką z innego świata i tak zadziwia cudzoziemca, że tubylcy oczekują skwapliwie pierwszego okrzyku zachwytu. Kobiety słuchały z radością, gdy pieśń za pieśnią płynęła. Muzykanci wiedzą, co sprawia przyjemność starej damie i że nie trzeba grać nic smutnego, bo to ją rozrzewnia. Wreszcie jeden powstaje i zbliżając się do signoriny mówi, że się nauczyli czegoś nowego: „canzona tedesca" pieśni niemieckiej i czy signora nie chciałaby jej posłuchać?

O tak, tak; rzadko, a może nigdy nie mieckie pieśni nie rozlegają się w Willi Brigitty. Nastrajają instrumenty i zaczynają „Ständchen" Schuberta. Stare, znane, a jednak zawsze cudowne „Ständchen" przejmująco, boleśnie drży na strunach... Drżenie udzieliło się Li: rumieniec palący oblewa jej twarz, łzy płyną z szeroko otwartych oczu, a pierś rozrywa siłą woli wstrzymywane łkanie.

Przyczyną tego smutku nie jest melancholia zadumania: to świeży, palący ból przebija się w oczach i drży na ustach. To nie tęsknota za domem rodzinnym — do tej jest przyzwyczajona i zwalczyła ją jako słabość. Nie, to rany serdeczne się otworzyły. Oczy jej nie widzą zatoki neapolitańskiej, muzykantów i wspaniałego zachodu słońca, pokrapiającego morze złotym blaskiem. Oczy jej widzą pokój w Heidelbergu z drzwiami balkonowemi szeroko otwartemi, pokój, w którym przy fortepianie ktoś śpiewa. Czy ten ktoś był tak bardzo piękny, czy też tak nadzwyczajnie dobry, że tak łatwo zdobył serce małej Li? Śpiewał cudnie i Li uważała, że ktoś, kto tak śpiewa, musi być bardzo dobry.

Nie przypuszczała, że ją kocha. Wiedziała tylko, że jej matka, powoli tracąca wzrok, którego nie mogli jej wrócić okuliści świata, rozkoszowała się jego śpiewem i sądziła, że on czyni to wszystko z dobrego serca. Jakże mogła ona, która nigdy o sobie nie myślała, wiedzieć, że jej wielkie piwne oczy i różowa twarzyczka bardziej go zajmowały, niż matki wzrok zamglony? Był niezmordowany tego wieczoru i prześpiewał wszystkie „Muller Lieder", gdy zacząwszy „Winterreise", musiał przestać, bo Mora zanadto się przejmowała i wzruszała.

Księżyc jasno świecił na konwalie, których zapach wnosił wietrzyk przez otwarte okna i drzwi wraz z trelami miłosnymi słowików, ukrytych w nadbrzeżnych gęstwinach Neckaru.

— Proszę, zaśpiewaj pan raz jeszcze „Ständchen", jeśli nie jesteś zanadto zmęczony — zawołała niewidoma. Spojrzał na Li. Stała oparta o fortepian. „Proszę" szepnęły usta pąsowe, z tym czarownym uśmiechem, który wszystkich podbijał.

Dlaczego rumieńce pokryły czoło, policzki i szyję dziewczyny, stanowczo jest niezrozumiałe; tylko jedna ję osoba zauważyła i śpiewał pieśń tak, jak tylko kochanek śpiewać może. Dreszcz ją przeszedł i, jak zaczarowana, chwytała całą duszą tony. Nie spuścił wzroku z jej oczu. aż naprężenie było za silne i powstawszy nagle, szybko się pożegnał.

ekspozytury policyi liczne doniesienia o awanturach tego niesfornego wyrostka i skargi nawet od kobiet, które znieważył i pokopał, jakoteż liczne prośby od restauratorów do policyi, aby temu niebezpiecznemu awanturnikowi zabroniła wstępu do restauracyj i kawiarń. Sprawa jest tem smutniejszą, że awanturnik przynosi wstyd swym rodzicom, właścicielom kawiarni w Podgórzu, którzy cieszą się poważaniem u sąsiadów.

Pobicie. Na stacyę ratunkową zgłosiła się w poniedziałek Wiktorya Kowalczyk, 40-letnia wieśniaczka, z Prądnika Białego, której sąsiad zadał w kłótni głęboką ranę w głowę.

Zguby. Marya Stasik znalazła 3 nitki korali, które są do odebrania w dyrekcyi policyi.

Anna Hupert zgubiła złotą broszkę i bransoletkę złotą.

Stanisława Gawęda zgubiła kartę kolejową.

Teatr Rozmaitości. Dnia 1 b. m. rozpoczęły się w teatrze Rozmaitości w parku Krakowskim przedstawienia nowego programu, którego siły w Krakowie jeszcze nigdy nie występowały. Program sam, który śmiało można porównać z programem pierwszego *etablissement* wiedeńskiego, odznacza się wielkim urozmaiceniem we wyborze sił artystycznych, jakoteż bardzo szczęśliwie dobraną muzyką. Żywą aklamacyą cieszą się szczególnie bracia Friemel, gimnastycy na poręczach, trupa Darnet, gimnastycy odskoczni, dwaj Bramsonowie, popisujący się mistrzowskiem rzucaniem obręczami i najsławniejszy tegoroczny wirtuoz skrzypcowy Louis Bouwmeester, którego wprost bajeczna technika zmusza nawet znawców do podziwu. Program ten trwa aż do dnia 15 b. m. i jest punktem kulminacyjnym w tegorocznym sezonie.

Telegramy „Nowin“.

Z caratu.

DUMA.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Duma kontynuowała wczoraj obrady nad projektem ustawy o zgromadzeniach. Prof. Kowalewskij wygłosił długą mowę, w której poddał ostrej krytyce projekt komisyi, złożonej wyłącznie z kadetów. Projekt ten ukróca prawa robotników. Mowca oświadcza się za teoryą angielską, według której nie istnieje prawo zgromadzeń, tylko prawo przemawiania i wolnego przebywania co razem tworzy prawo zgromadzania. — Lewica przyjęła wywody posła Kowalewskiego długotrwałymi oklaskami. Wśród stronnictw umiarkowanych wywołała mowa wielkie zdziwienie.

Prof. Kuzmin-Karawajew zaznacza, że kara śmierci zarówno ze stanowiska prawnego, naukowego jak i politycznego, musi być bezwarunkowo zniesiona, nawet w czasach wojennych.

Minister sprawiedliwości powołuje się na przykład Stanów Zjednoczonych, gdzie z powodu rozszerzenia się anarchizmu zaprowadzono karę śmierci. Rząd nie może obecnie znieść kary śmierci, gdyż byłoby to rezygnacyą z prawa karania tych, którzy mordują wiernych synów ojczyzny. (Okrzyki: dość, dość. — Prezydent powstaje i oświadcza, że nie można mowcy odbierać głosu. W centrum oklaski).

Prokurator marynarki Matejew składa krótkie oświadczenie, że minister nie może się zgodzić na życzenie Dumy. Mowę jego przerywano okrzykami: Morderca Schmida.

Jeneralny prokurator armii Pawłow, wskutek ogromnej wrzawy nie może dojść do głosu. Prezydent dzwoni. Cała lewica powstaje i krzyczy: Nie chcemy słuchać oprawców, rabusiów, morderców. Niechaj powiedzą swym ministrom, by podali się do dymisyi. Kilku posłów z zaciśniętemi pięściami biegnie do trybuny. Pawłow po chwili opuszcza salę.

O godzinie 6·30 posiedzenie na nowo podjęto. Mowcy lewicy i kadeci oświadczyli, że Duma jest oburzoną z powodu obecności Pawłowa.

Mowcy z prawicy Heyden i ks. Wołkoński protestują przeciw zachowaniu się lewicy. Duma wśród takich okoliczności nie może pracować. — Popłynie w Rosyi krew.

Socyalistyczny poseł ks. Baradow powiada, że Duma nie odebrała Pawłowowi głosu, ale miejsce. Trzeba wypędzić stąd wszystkich, którzy są obryzgani krwią.

Duma przyjęła wniosek o prowadzenie bez przerwy dyskusyi nad karą śmierci, póki ustawa nie zostanie przyjętą.

Pomocnik ministerstwa spraw wewnętrznych Makarow oświadcza, że ministerstwo spraw wewnętrznych jest gotowe rozważyć przedłożenie łącznie z wnioskiem o rewizyę ustaw wyjątkowych.

Pos. Nabokow, Lednicki i Rodiczew oświadczają się za zniesieniem kary śmierci. X. Ogliew dowodzi, że Ewangelia zniosła karę śmierci i że żaden rząd nie ma prawa człowiekowi życia odbierać.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Minister spraw wewnętrznych przedłożył w Dumie wniosek o udzielenie na r. 1906 kredytu 100 milionów rbs., celem rozdzielenia zapomóg dla okolic, dotkniętych nieurodzajem.

Duma jednogłośnie uchwala zniesienie kary śmierci.

Petersburg. (Tel. aj. pet.). Duma na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła **jednogłośnie wniosek o zniesienie kary śmierci** i przekazała sprawę komisyi, z 15 członków złożonej z poleceniem natychmiastowego wypracowania referatu i przedłożenia go Dumie. W celu obrad komisyi posiedzenie przerwano. O godzinie 9¾ wieczór podjęto napowrót posiedzenie Dumy i **jednogłośnie uchwalono przedłożony wniosek**, poczem posiedzenie zamknięto. Następne dziś.

— Dlaczegoż taki pospiech? — spytała niewidoma.

Li nie powtórzyła pytania.

— Mam jeszcze dużo do roboty, jeśli mam uczestniczyć w jutrzejszej wycieczce — i z temi słowy wyszedł.

Li także miała wziąć udział w wycieczce, zostawiwszy matkę pod opieką zaufanej krewnej. Nie wiedziała, jak się to stało, że się znaleźli sami w lesie, że on ją nagle w objęcia pochwycił i całował, szepcąc: „Moja Li, moja! Moje kochanie! Kwiatuszek mój! Moja najdroższa, malutka Li!“ I nikt nic nie wiedział, prócz ciekawej sikorki, skaczącej na gałązce.

Lecz jakże miała to matce powiedzieć, aby jej nie wzruszyć? Li myślała o tem przez jedną długą noc, i potem przez drugą, i on znów śpiewał, ale Li była niespokojna i oskarżała się o tchórzostwo. Podczas nocy trzeciej matka miała silny atak i ból szalony w oczach.

— Li — mówiła — gdybym nie miała ciebie, umarłabym. Obiecaj mi, że mnie nigdy, nigdy nie opuścisz. Pragnęłaś zawsze pójść do klasztoru; jest to również święty ślub i ofiara miła Bogu czuwać nad matką. Nie pożyję długo i wtedy będziesz wolna. Tylko zostań ze mną przez ten krótki przeciąg czasu.

— Dobrze, mamo, zostanę z tobą.

Rano napisała następujący list:

„Mój najdroższy!

Nie posądzaj mnie o tchórzostwo, że nic jeszcze nie powiedziałam mamie. Miała taką złą noc, że byłam bardzo o nią niespokojna i wyrzucałam sobie szczęście swoje, podczas gdy ona tak cierpi. W nocy kazała mi przyrzec, aby nie opuścić jej do śmierci. Czy mogłam jej odmówić tej jedynej pociechy? A teraz czuję, że nie mogę żądać od Ciebie takiej ofiary. Nie jesteś jej winien miłości i wdzięczności dziecka. Czy gotów jesteś dla mnie znieść obecność biednej kaleki i zrobić dla niej miejsce w naszym małym domku? Byłeś zawsze taki dla niej dobry, że ośmielam się mieć nieco nadziei. Nie odpisuj. Jeśli przyjdziesz dziś i zaśpiewasz „Ständchen“, zaraz, zanim wyjdziesz, powiem mamie i spędzimy dobry, słodki wieczór; jeśli nie możesz zrobić dla mnie tej ofiary, nie przychodź. W takim razie żegnam Cię. Nie będę miała do Ciebie żalu żadnego i wierną Ci będę zawsze.

Twoja Li“.

Przez cały dzień pełna niepokoju błądziła po ogrodzie, po domu i znów po ogrodzie. Ubrała salon, fortepian, lustro i każdy stolik konwaliami, gałązkami bzów, goździkami. Nadszedł wieczór. Siedziała z płonącymi policzkami i nadsłuchiwała, ale nie usłyszała znajomego kroku. Co chwila zdawało się jej, że serce przestaje jej bić, że ostry zimny nóż je przeszywa... i znów nadsłuchiwała. Godziny mijały. Kilka osób ich odwiedziło i matka zapytała o niego.

— Zdaje mi się, że wyjechał; mówił mi, że wybiera się w krótką podróż! — rzekła Li wyraźnym, czystym głosem i wyszła na balkon, gdyż bała się zemdleć, tak jej serce biło gwałtownie. — Nie wrócił! — Dźwięczało jej, pulsowało w uszach i skroniach.

Z ogrodu u stóp jej szept się rozległ.

— Li, malutka Li, musisz być moją! Umrę z rozpaczy, jeśli mi odmówisz, lecz muszę cię mieć samą, zupełnie samą, mój skarbie. Nie mogę cię dzielić z kim innym. Wierz mi, nie będziesz szczęśliwą, jeśli zgodzisz się na tę niewolę życia całego. Nie mogę się dłużej na to patrzyć. Posłuchaj mnie Li! Bądź rozsądna, maleńka.

Ale ona potrząsnęła głową, skinęła mu dłonią i zniknęła. I nigdy już go nie zobaczyła, nigdy słowa od niego nie usłyszała. Ona i jej matka powędrowały daleko i nigdy do Niemiec nie powróciły.

Tylko ogród Santa-Brigitta był świadkiem strasznych walk, które staczała sama z sobą, powtarzając sobie po tysiąc razy, że powinna była starać się go przekonać, a nie odrzucać, tak, jak to uczyniła w goryczy pierwszego bólu. Mógł myśleć, że go nie kochała! Czekała dzień po dniu, z roku na rok i myślała: „Powróci kiedyś! aż się jej te słowa zdawały refrenem starej, znajomej piosnki: „Nie wrócił jeszcze! Nie wrócił!“ — zapomniana pieśń.

I nagle wszystko wróciło z dawną siłą, przywołane do życia po ośmnastu, czy

Projekt agrarny rządu.

Petersburg. (Tel. ag. pet.) Dnia 4 lipca pojawi się komunikat rządowy, donoszący, że rząd w wykonaniu rozkazu cara wniósł do Dumy wniosek o podwyższenie własności ziemskiej u chłopów i polepszenie stosunków agrarnych dla chłopów. Rząd zamierza chłopom pod korzystnymi dla nich warunkami oddać im wszystkie, nadające się pod uprawę ziemie koronne, a wrazie niedostateczności tych ziem nabywać na rachunek korony dobra prywatne i odstępywać je po miernych cenach chłopom. Zamierzonem jest dalej popieranie przenoszeń na inne miejsca pobytu do Syberyi i Azyi i uproszczenie formalności przy sprzedaży ziemi. W celu obmyślenia możliwego polepszenia sytuacyi cierpiących nędzę chłopów, ma być utworzona osobna komisya z udziałem chłopów. Dalej rząd oświadczy, że twierdzenie, iż ziemia nie powinna być własnością prywatną, jest niesłusznem. Rząd przyrzeknie bezwarunkowej obrony prawa posiadania wszystkich i podniesie, że chłopi powinni pamiętać o tem, że zaspokojenie ich potrzeb możliwem jest nie przez gwałty, lecz przez ciągłą opiekę cara.

Szpicle w Dumie.

Petersburg. „Strana“ donosi, że portyerzy i trzecia część służby w gmachu Dumy są agentami policyi tajnej. Dziennik ten wymienia wszystkich po nazwisku.

W przeddzień rewolucyi myślą o nowych kolejach!

Petersburg. (Tel. aj. pet.). Minister komunikacyi przedłożył Radzie ministrów projekt, który wnieść zamierza w Dumie, w sprawie budowy drugiego toru na kolejach Syberyjskich. Wkrótce wysłaną będzie specyalna komisya do Turkiestanu, w celu zbadania ekonomicznych stosunków w sprawie budowy linii kolejowej z Turkiestanu do Syberyi. Będzie to połączenie kolei syberyjskiej z franskaspijską.

Zmiana Gabinetu Goremykina.

Petersburg. „Riecz“, organ większości liberalnej oświadcza, że gabinet musi natychmiast ustąpić, ponieważ nikt się nie odważy Dumę rozwiązać. — Goremykin wczoraj bawił w Peterhofie. Słychać, że stanowczo oświadczył, iż **nie może z Dumą rządzić i prosił o dymisyę lub też o pozwolenie rozwiązania Dumy.** Decyzya jeszcze nie zapadła.

Petersburg. W kołach zbliżonych do Dumy obiega następująca lista ministeryalna: Muromcew prezydyum, ks. Urusow sprawy wewnętrzne, Herzenstein skarb, ks. Dołgorukow oświata. Pozostaliby na stanowisku Izwolskij (sprawy zagraniczne) i Rödiger (wojna).

Wrzenie w armii.

Związek wojskowy.

Petersburg. Przy rewizyi, dokonanej w budynku administracyjnym III korpusu armii we Wilnie znaleziono pieczęć związku wojskowego, co dowodzi egzystencyi takiego stowarzyszenia.

Petersburg. Konna gwardya przyboczna kirasyerów w Carskiem Siole jest rozgoryczona z powodu zakazu czytania gazet. Ostre zarządzenia, zastosowane z powodu buntu także w innych pułkach gwardyi, wywołały niezadowolenie, zarówno wśród żołnierzy jak oficerów.

Do Rewla wysłano na telegraficzne żądanie 30 oficerów i 365 żołnierzy.

Petersburg. Z Kijowa donoszą, że w arsenale artyleryi skradziono wielką liczbę rewolwerów. Równocześnie znikło 2 dozorców arsenału.

Petersburg. Z Charbina telegrafują o nowych niepokojach armii mandżurskiej i wschodnio-syberyjskiej. Żołnierze zastrzelili kilku oficerów.

Petersburg. Jenerał-gubernator telegrafuje, że we wszystkich załogach jego okręgu objawia się bunt. Jenerał żąda przysłania nowych wojsk.

Wojsko a pogromy białostockie.

Petersburg. (Tel. aj pet.). „R. Inwalid“ zamieszcza sprawozdanie komendanta białostockiego pułku Włodzimierza, dla cara, w którem komendant donosi, że żołnierze zachowali się zupełnie poprawnie podczas pogromów. Minister wojny zarządził, aby oficerowie załogi białostockiej pociągnięci zostali do surowej odpowiedzialności, jeżeli się okaże, że zarzuty podniesione przeciwko nim w prasie są prawdziwe.

Petersburg. Ukaz cazski udziela dymisyi gubernatorowi białostockiemu i rozkazuje uwolnić ze służby 2 komisarzy policyjnych i 14 policyantów, którzy brali udział w pogromie.

Napad na pociąg.

Charków. (Tel. aj. pet.). Koło miejscowości Kinlawski nieznani sprawcy zrabowali w pociągu 22.000 rubli u kasyera Gołubowskiego z tow. kopalnianego Bogoduchow-Perestow. Sprawcy wyskoczyli następnie z pociągu. Wyskoczył także kasyer i puścił się w pościg za nimi. Potem znaleziono go na szynach leżącego bez życia.

Wrzenie na Kaukazie.

Petersburg. Z Tyfisu donoszą do „Now. Wremii“, że wszędzie na Kaukazie wre.

Zamachy w Warszawie.

Warszawa. Wczoraj zastrzelono tu znowu dwóch policyantów. Patrol dał wobec tego kilka strzałów i zabił 1 osobę, a kilka zranił.

Berlin. Z Warszawy telegrafują: Student uniwersytetu Kurewicz, został na Nowolipkach zabity przez socyalistów, rzekomo dlatego, iż popełnił jakieś oszustwa.

Wieczorem na ul. Podwolskiej pięciu nieznajomych strzeliło do kapitana piechoty Toboliewa, który brał udział w justyfikacyi więźniów politycznych w cytadeli.

---

dziewiętnastu latach przez tych nieszczęsnych muzykantów. Wreszcie skończyli.

— Jakże ślicznie, Li! Aż się za krajem tęsknić zaczyna, nieprawdaż?

Przez chwilę panowało milczenie; z wysiłkiem usta uśmiechnęły się i pogodne: „W istocie, mateczko“, zabrzmiało. I znów nikt nie był świadkiem czynu bohaterskiego. Muzykanci byli uszczęśliwieni, że się im udało zająć signorinę.

— Ancora, ancora! da capo! — zawołała niewidoma. — Li, wszak i ty chciałabyś jeszcze raz usłyszeć?

— Da capo! szepnęła Li i, powstawszy bez szelestu na palcach, podążyła na koniec tarasu. Tam, oparłszy ręce o zimny kamień i zatykając uszy palcami, płakała, jakby jej serce miało pęknąć. Wkrótce jednak zapanowała nad rozpaczą. Złożywszy dłonie, podniosła wzrok ku niebu, a usta jej szeptały gorącą modlitwę, aby Bóg uczynił jej samolubne, złe serce dobrem, cierpliwem, pokornem.

W tej chwili księżyc ukazał się z za Wezuwiusza i rzucił szeroki słup światła do stóp Posilippa. Łódeczki płynęły po przez migotliwe fale i ciągnęły za sobą promienie świetlne, póki nie zniknęły w ciemnościach nocnych. Li zwróciła twarz ku światłu. Zdawało się jej, że przebyła próbę ogniową i była cała jeszcze oparzona.

— Zaczyna się chłód nocny — rzekła stara dama — Odeślij ich, Li i wróćmy do domu.

— Dobrze, mamo droga! — odrzekł swobodny, wesoły głos tuż przy jej krześle. — Lecz, ujmując jej ramię, matka rzekła:

— Li, suknia twoja jest zupełnie wilgotna. Czy nie zauważyłaś, że już rosa opada? Zobaczysz, że mnie będą oczy bolały.

— Przebacz mi, przebacz, mamo! Doprawdy będziesz musiała się mnie pozbyć. Taka jestem nieuważna. Ale tym razem to nie rosa; oparłam się o balustradę i musiałam zamoczyć suknię kwiatami.

— Nie uwierzysz, jakie miłe wspomnienia przywołuje mi ta pieśń. Ktoś ją śpiewał przed laty, kiedy była jeszcze nowa, a ja byłam młoda i piękna.

— Jesteś nią i teraz, mateczko.

— Muszę ci to opowiedzieć. Był to mój największy podbój i ojciec twój był bardzo o niego zazdrosny. O mało co nie było nawet z tego powodu nieszczęścia.

Staruszka rozmawiała, podczas gdy córka zarzuciła szal jej na rękę, postawiła krzesło i podnóżek na zwykłem miejscu. Potem wyszła raz jeszcze, aby przynieść upuszczoną przez matkę bonbonierkę. Księżyc świecił jasno i pogodnie po przez zatokę, oświetlał taras i przeglądał się w zroszonej łzami gorącemi Li — balustradzie.

Naokoło sceny.

—o—

Opera lwowska w Krakowie. Orefiecego opera, osnuta na tle mniej znanych melodyj Chopina, która we Lwowie miała aż — 14 przedstawień, nie zachwyciła publiczności krakowskiej. Dla muzyków jest może technicznie wielce interesująca, ale ogółu nie może interesować, zwłaszcza, że libretto składa się tylko z anemiczno-lirycznych scen, w których występują same (prócz Chopina) bezimienne osoby, z rzeczywistem życiem muzyka nie związane. Librecista wybrnął w ten sposób z trudności, jaką zawsze nasuwa wprowadzenie określonych osób, znanych skądinąd w literaturze (n. p. pani George Sand), na scenę — ale z drugiej strony liryczne, anonimowe symbole nużą, gdy się ukazują przez cztery akty. Opera zaprezentowała nam z najlepszej strony dwie bardzo utalentowane śpiewaczki: pannę Mokrzycką i Colignon. Dobrym śpiewakiem okazał się również p. Zaremba.

O operze lwowskiej i jej siłach zamieścimy niebawem obszerniejsze sprawozdanie.

We wtorek odegraną została z wielkiem powodzeniem wyborna operetka Eyslera „Tyrolka“, która pod tytułem „Die Schützenliesel“ obiegła wszystkie sceny zagraniczne. Rolę tytułową odtworzyła p. Milowska, w której to roli miała na scenie lwowskiej wielkie powodzenie.

We środę i czwartek zajmą ulubione l

Rada państwa

(Telefonem).

Wiedeń. W Izbie posłów odbywają się obrady nad nagłym wnioskiem Noskego w sprawie zamierzonego podwyższenia opłat pocztowych i telegraficznych.

Minister handlu Forzt oświadcza, że podwyższenie ma na celu uzyskanie środków na pokrycie wydatków celem poprawy bytu personalu poczt i telegr., na co potrzeba 4.5 mil., jednak zapewnia, że porozumie się z interesowanemi kołami, by nie zostały pokrzywdzone słuszne żądania handlu.

Następnie przemawiali pos. Steinwender i Noske, poczem dyskusyę zamknięto. Jako jedyny mowca jeralny zabrał głos pos. Choc.

Wniosek p. Noskego odrzucono. Zabiera głos prezydent gab. bar. Beck dla odpowiedzenia na interpelacye.

Posiedzenie trwa dalej.

Z delegacyi austryackiej.

Wiedeń. Delegacya austryacka prowadzi dziś w dalszym ciągu przerwane obrady nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Hr. Gołuchowski odpowiada na kwestye, podniesione przez kilku mówców w ciągu debaty. Co do trójprzymierza, zauważa minister, że każde przymierze połączone jest z pewnem ryzykiem, ale z drugiej strony przynosi także pewne korzyści. Minister występuje przeciw wywodom del. Klofacza, który zarzucił, że w Macedonii wywołuje się rozruchy z rozmysłu. Co do kwestyi serbskiej oświadczył hr. Gołuchowski, że Austrya importuje ze Serbii towarów za 70 milionów koron, a eksploatuje do Serbii za 28 do 30 milionów, musi się więc domagać pewnej rekompenzaty. Minister sądzi, że nie można było przyjąć spokojnie postępowania Serbii.

Co do „Fremdenblattu“, zauważa hr. G., że rząd nie ma z tym dziennikiem żadnych stosunków, a tylko od czasu do czasu, teraz rzadziej, zamieszcza w nim komunikaty. Co do ogólnego rozbrojenia, to myśl ta jest bardzo sympatyczna, ale pozostanie na razie tylko pobożnem życzeniem.

Po przemowie referenta Bacquehema przystąpiono do rozpraw szczegółowych. Kilku mowców zabierało głos, poczem posiedzenie zamknięto.

Z klubu młodoczeskiego.

Wiedeń. Klub młodoczeski na dzisiejszem posiedzeniu 26 głosami na 31 głosujących wybrał posła Kramarza przewodniczącym.

Reforma wyborcza.

Wiedeń. Na posiedzeniu komisyi wyborczej postawił dr Głąbiński wniosek, aby na Bukowinie utworzyć jeden mandat polski.

Wniosek odrzucono 22 głosami przeciw 18.

Pos. Głąbiński zgłasza swój wniosek, jako wotum mniejszości.

Wniosek pos. Choca, by liczbę mandatów niemieckich dla Bukowiny obniżyć z 4 na 3 odrzucono.

Wniosek pos. Löckera, według projektu rządowego, przyznania Bukowinie 14 mandatów przyjęto.

Również przyjęto podział okręgów wyborczych Bukowiny ze zmianami proponowanemi przez p. Grossa i Onciula.

Ostatecznie bar. Beck zapowiedział, że w razie, gdyby reforma wyborcza nie została w lecie załatwioną w *plenum*, nie nastąpi odroczenie Izby, tylko przerwa bez odroczenia.

Reforma a parlament.

Wiedeń. Na posiedzeniu przywódców klubów oświadczył bar. Beck, odpowiadając na interpelacyę, że trudno dziś oznaczyć długość sesyi. Minister przyznaje, że rząd pragnąłby, aby reforma wyborcza została ukończona. Przedewszystkiem i o ukończenie prac w komisyi, potem w drugim rzędzie w Izbie, o ile to będzie możliwe. Gdyby to się okazało niemożliwem, to rząd chciałby, by przynajmniej sprawa dojrzała tak, by wszystkie trudności zostały usunięte. Minister sądzi, że możnaby przyspieszyć prace komisyi, aczkolwiek bynajmniej nie twierdzi, że komisya prace opóźnia.

Jednak przy odpowiednim podziale pracy możnaby wszystko skończyć, tak, że jeszcze w połowie b. m. sprawozdanie komisyi stanąćby mogło na porządku dziennym pełnej Izby.

---

popularne utwory muzyczne, jak „Cavalleria Rusticana“, „Pajace“ i „Sztygar“.

W piątek powtórzenie „Chopina“, w sobotę „Tyrolki“, a w niedzielę milutchna „Gejsza“ Jonesa z p. Brzeską, w partyi tytułowej.

P. Kliszewska, sympatyczna *diva* operetki lwowskiej po przebytej chorobie gardła odzyskała napowrót piękny głos i po wypoczynku w Krynicy, występować będzie w pierwszej połowie sierpnia w Krakowie, a we wrześniu na scenie lwowskiej.

W uzupełnieniu wczorajszej notatki o ustępujących z naszej sceny artystach, donieść należy, że pp. Ordon, Sosnowski i Walewski angażowani są do Lwowa; pp. Popławski, Wiślański i Strycharski wyjeżdżają do Wilna; p. Osterwa jedzie do Poznania.

Z zaangażowanych przez dyr. Solskiego na przyszły sezon artystów pp. Węgrzynowie, panna Zawiejska, p. Fritsche i pni Orwid przybywają ze Lwowa; p. Szymborski z Warszawy.

Teatr ludowy wystawia we czwartek dnia 5 lipca znany dramat współczesny, osnuty na tle wypadków warszawskich, p. t. „Tamten“ Józefa Maskoffa. Sztuka ta w teatrze ludowym wystawioną zostaje jako premiera. Oryginalne kostyumy zostały sprowadzone z Warszawy. Obsada sztuki następująca: Korniłoff — p. Frączkowski, Anna — p. Teodorowicz, Kazimierz — p. Radosław, Wielborska — pni Konarska. Oprócz tego ważniejsze role odtworzą: pp. Frączkowska, Linkowska, Konarski, Kalinowski i inni. Dyrekcya dokłada wszelkich starań, aby strona artystyczna, jak również i zewnętrzna wypadły poprawnie.

W sobotę dnia 7-go lipca wystawia teatr ludowy „Nitouche“ z p. Teodorowicz w roli tytułowej.

Różne wiadomości.

Jubileusz fotografii. W roku bieżącym upływa 75 lat od wynalezienia fotografii, która zajmuje dzisiaj tak ważne stanowisko, jako środek pomocniczy w sztuce i w życiu prywatnem. W 1831 roku francuskiemu malarzowi Ludwikowi Jakubowi Mande Daguerre, który w wolnych chwilach zajmował się doświadczeniami fizycznemi, udało się stwierdzić ostatecznie, że promienie światła działają na srebrne płytki, pokryte jodem. Daguerre doskonale rozumiał wagę swego wynalazku, ponieważ próby wynalezienia sposobu przenoszenia obrazów za pomocą chemiczno-fizycznych środków, należały do jego najulubieńszych zajęć. 21 maja 1831 roku Daguerre zwrócił się listownie do ziomka swego Józefa Niepce, mechanika i litografa, który dużo zajmował się sprawą kamery obscury, proponując mu samodzielne zbadanie działania światła na płytki srebrne pokryte jodem.

Przez długi czas Niepce nie mógł dojść do pozytywnych rezultatów, dopiero na krótko przed swoją śmiercią (1833) udało mu się otrzymać negatyw na płytkach srebrnych. Daguerre w dalszym ciągu zajął się udoskonaleniem i zastosowaniem praktycznem swego wynalazku. Jodowane płytki srebrne, znajdując się w kamerze obscurze wymagały bardzo długiego oświetlenia, zanim oddały obraz.

W żywem srebrze odnalazł Daguerre w r. 1837 doskonały środek do skrócenia procesu wywoływania podobizny na płytkach srebrnych, pokrytych jodem. W ten sposób stworzona została podstawa Daguerrotypii, źródło powstania współczesnej fotografii. Początkowo nie udawało się ani Daguerrowi, ani też synowi Józefa — Izydorowi Niepce, z którym połączył się celem dalszego rozwoju i udoskonalenia wynalazku, zainteresować swem epokowem odkryciem szerszego ogółu.

Dopiero gorąca przemowa znakomitego fizyka Arago, w której starał się udowodnić akademii (w r. 1839) znaczenie wynalazku, dała Daguerrowi zasłużoną nagrodę. Parlament łącznie z rządem zdecydował kupno wynalazku dla Francyi, dając Daguerrowi dożywotnią pensyę 6000, a Niepcemu 4000 franków, prócz tego Daguerre dostał order legii honorowej. W chwili śmierci Daguerra 12 czerwca 1851 roku wynalazek jego stał się już dobytkiem wszystkich cywilizowanych państw.

Ale dopiero od chwili wynalezienia płyt *suchych* bromowych, wymagających tylko bardzo krótkiego naświetlenia, fotografia rozszerzyła się ogromnie, a kunszt fotograficzny liczy dziś miliony amatorów i zatrudnia ogromną ilość fabryk.

Podziękowanie.

Niniejszem składam krakowskiej grupie certyfikatystów stokrotne „Bóg zapłać“ za wzięcie udziału w pogrzebie mego męża śp. Marcina Kornasia i za prędkie udzielenie mi pośmiertnego w kwocie 100 koron.

Magdalena Kornaś.

Prosimy odnowić prenumeratę

Z dniem 7 lipca 1906

wyjdzie pierwszy numer

czasopisma tygodniowego

pod tytułem

„Tygodnik powieści i Kronika".

Każdy numer tygodnika zawierać będzie sensacyjną powieść, osnutą na tle krwawej rewolucyi rosyjskiej, pod tytułem

„KRWAWY TRON"

i nadzwyczajnie zajmującą powieść p. t.

„Zaginiona dziewczyna"

ORAZ

ilustrowaną kronikę tygodniową,

która będzie odzwierciedleniem wypadków każdego tygodnia.

„TYGODNIK POWIEŚCI i KRONIKA"

przewyższać więc będzie wszystkie podobne wydawnictwa, bo dawać będzie w każdym numerze **dwie powieści** i doskonałą kronikę, która będzie streszczeniem wypadków każdego tygodnia, tak, że zastąpi Czytelnikom w zupełności czytanie wielkich tygodników.

Numer wychodzić będzie w każdą sobotę.

Cena pojedynczego zeszytu 10 ct. (20 halerzy). Prenumerata miesięczna z odsyłką do domu 40 ct. (80 hal.) **Dla prenumeratorów „Nowin" 35 ct. (70 hal.).** Do nabycia we wszystkich Agencyach dzienników.

Nakładem: **Maryana Hupczyca i Spółki.**

Adres wydawnictwa:

Kraków, Plac Matejki l. 6.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 62.